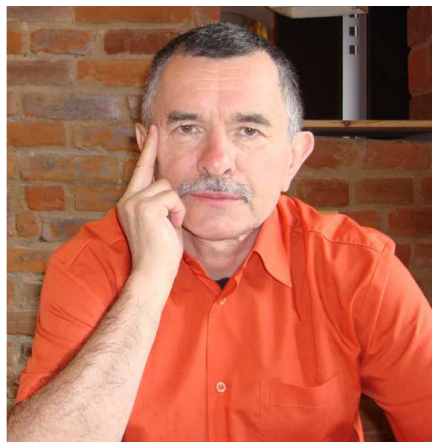


Józef Baran

## Spadając, patrząc w gwiazdy (11)

(fragmenty)



### Niech byśmy wrócili znowu do wielkiej pary!

Córka Aśka przywozła z Holandii alarmujące wieści o kurczeniu się światowych zasobów ropy. Niby wszyscy wiedzą o tym, ale tak naprawdę nikt tego nie taktuje poważnie. Tymczasem eksperci biją na alarm, że jeśli w tak lawinowym tempie będzie narastało wydobywanie surowca, to za 20-30 lat doczekamy się jak nic krachu cywilizacji: samoloty przestaną latać, samochodom zabraknie paliwa, świat stanie i będzie musiał zacząć się zastanawiać nad wymyśleniem jakiejś nowej cywilizacji (na napęd wodorowy?) albo wrócić do tego, co było drzewiej. Ta groźba wisząca nad światem wydaje się dziś realna! Dzieje się tak nie tylko dlatego, że USA i kraje europejskie prowadzą rabunkową eksploatację ropy (której zapasy znajdują się jeszcze na Bliskim Wschodzie i Syberii), lecz również w związku z błyskawicznym postępem cywilizacyjnym w Chinach i Indiach, gdzie ludzie też chcą mieć własne samochody i latać samolotami.

Słowem, jeśli nic się nie odmieni, to za pół wieku będziemy opowiadać o naszych podniebnych podróżach, tak jak opowiadało się kiedyś dzieciom baśnie o latających dywanach. Co prawda ekspertom nie zawsze należy wierzyć, bo już w latach 60. przepowiadali, że zasoby ropy i węgla wystarczą do 1990, co się nie sprawdziło, niemniej ton przestroż staje się teraz coraz bardziej alarmistyczny...

Mój znajomy filozof-antyglobalista, gdy mu o tym powiedziałem, nie zmartwił się specjalnie.

- No i bardzo dobrze! - powiedział. - Może wreszcie ludzie zaczną się zastanawiać nad tym, że gwałcą matkę Zie-

mię rodzicielkę i to obraca się przeciw nim. Kto wie, może nawet zaczną żyć uważniej - dostrzegać piękno w „staroświeckiej” Naturze i w najbliższym człowieku, a nie tylko w maszynach i przyrządach. Niech byśmy nawet wrócili do wieku pary! Niech by to wszystko, co tak pędzi, lata, jeździ dookoła Wojtek - wstrzymało głupi pęd, rozejrzało się dookoła, zastanowiło nad sobą. Przypomnielibyśmy sobie, na czym polegają rozmowy o tym, co naprawdę ważne... Niewykluczono, że ludzie znaleźliby więcej czasu na piesze i rowerowe peregrynacje, wykształciliby wrażliwość na przyrodę, zaczęliby siebie nawzajem zauważać, słuchać, zastanawiać się, po co człowiek w ogóle żyje na tym świecie, czytać wiersze, pisać listy, patrzeć w gwiazdy i przyjaźnić się z naszymi braćmi mniejszymi zwierzętami.

Mój interlokutor powiedział mi też, że nigdzie nie spotyka tak serdecznych ludzi, jak właśnie w przychodni dla psów, gdzie czekający ze swoimi czworonogami na wizytę u weterynarza są najmiłszymi istotami pod słońcem, ustępują miejsca w kolejce, rozmawiają ze sobą i nie śpieszą się tak jak inni wariaci, których życie ogranicza się tylko do biegania, jeżdżenia i latania.

\*\*\*

W Teatrze Starym piękny koncert gwiazdy piosenki Hanny Banaszak i jej pięciu muzyków-budrysów, a na drugi dzień długa przyjacielska rozmowa z Hanią w kawiarni hotelu „Na Gródku” o zawiłych kontredansach męsko-damskich. Widzę się z nią raz na dwa lata i zawsze po rozmowie mam odczucie, że niepostrzeżenie i ni stąd, ni zowąd powiedzieliśmy sobie coś, czego pierwotnie nie mieliśmy zamiaru, gdy zasiadaliśmy do stolika. Że trochę nawzajem podkradliśmy sobie tego, co staramy się skrywać... I rozjechaliśmy się każde w swoją stronę.

## 18 stycznia

Wczoraj były moje kolejne, oficjalne (bo nieoficjalnie urodziłem się w nocy z 12 na 13 stycznia) urodziny. Prawie nikt ich, włącznie ze mną, nie zauważył, bo tak naprawdę poeta odradza się z każdą wydaną książką. To są jego prawdziwe nie tyle urodziny, ile odrodziny.

Coraz częściej czas, który kiedyś rósł ze mną jak na drożdżach, ba, wzbogacał mnie, roztaczając przed oczami wspaniałe miraży, okazuje się złodziejem w czapce niewidce, który bezczelnie podkrada mi ... przyszłość.

## Buty

W jednej parze butów nie przejdiesz przez życie; Miłoz twierdził, a ja potwier-

dzam, że podobnie bywa z jedną parą skrzydeł - z miłością.

Z jakiego mocnego, nieprzemakalnego materiału musiałaby być skrojona, żeby wieloletniemu szczęściwcom mogła wystarczyć na trudy przeprawy przez góry i morza życia?!

Buty są naszymi szpiegami, naszymi obserwatorami, bohaterami literackimi: buty siedmiomilowe, buty z jęzorem van Gogha, trupięgi Leśmiana, buty oświęcimskie, pantofelki Kopciuszka. Cierpliwe, niedostrzegalne, służące prawie anonimowo naszym nogom jak pies. Norwid mówił, że tyle naszej ziemi, ile zmieścimy jej pod butami. W młodości zdzieramy ich więcej, bo szybciej chodzimy. Na starość poruszamy się wolniej, więc zużywamy mniej. Buty pokornie, ale czy obojętnie (?) nam służące - nasi niemi ziemscy świadkowie życia. Zauważamy je tylko wtedy, gdy uwierają albo „ogryzają”. Właśnie kupiłem sobie nowe, za ciasne buty. I dlatego je zauważyłem. Zwykle nie zauważam, ubieram mimochodem i mimochodem w nich chodzę.

\*\*\*

Cud zakochania: para szarych jak wróbelki ludzkich znikomków przeistacza się w oczach w ważne dla siebie osoby. Wzajemnie odkrywają, że są orłami i że potrafią wysoko latać. Odkrywają to dla siebie ze wzrastającym zadziwieniem. On i ona zachwycają się tym niepowtarzalnym odbiciem w oczach najbliższego (najbliższej). Spojrzenie na drugą osobę tak, żeby zobaczyć jaw aurze niepospolitości, w blasku światła lampy trzymanej przez Pana Boga; to właśnie miłość, która zwyczajnym jest cudem.

Napis na drzwiach zakochanych: „Nieuprawnionym wstęp wzbroniony!”.

„Wobec kobiet jestem bezbronny” - zwierza mi się stukilowy niedźwiedź zwany mężczyzną.

Napis na reklamie: „Niedorozwój intelektualny jest zaraźliwy”.

Napis na ścianie Domu Pogodnej Jesieni: „Zrobić dla drugiego człowieka coś dobrego to więcej niż kochać Ludzkość”.

\*\*\*

Zacienienie na nerce (USG) - do wyjaśnienia w tomografie, nadżerki oraz stan zapalny śluzówki żołądka (gastroskopia, okropna zresztą) i konieczność łykania controlocu i ulgastanu 40; wieczorem z Piotrem i Ewą - „Oratorium na Boże Narodzenie” Jana Sebastiana Bacha w Filharmonii; zgubiłem ważną legitymację; jestem z tych powodów rozdrażniony.

cdn.